

Lubiąż 26.11.1981r.

### Nieodborne incydenty w Lubiążu gmina Wołów

Na dzień 23.11.br o godz. 10-tej w pomieszczeniach GS-u w Lubiążu /GS - Wołów, filia Lubiąż/ ustalone było zebranie z udziałem przedstawicieli MO, prezesa GS-u p. Chrzana, sklepowej sklepu mięsnego w Lubiążu oraz p. Markowskiego - społecznego kontrolera handlu i zainteresowanych zebraniem przedstawicieli społeczeństwa Lubiąża. Chodziło o wyjaśnienie sprawy niedopuszczenia przez sklepową masarni do kontroli w dniu 18.11.br. -- komisji kontrolnej z p. Markowskim w składzie. Odmowa dopuszczenia do kontroli nastąpiła przy użyciu epitetów z których ten o pocelowaniu w d... należy do łagodnych. Całą sprawę odbywającą się przy otwartych drzwiach masarni słyszała część osób przebywających przed sklepem - z których dwie potwierdziły to podpisami pod protokołem zajścia.

Drugą sprawą która miała być omawiana dnia 23.11.br. o godz. 10-tej w obecności prezesa GS-u miał być incydent z dnia 19-go. Tego dnia pijany mężczyzna próbował pobić kontrolera społecznego p. Markowskiego /rencistę/, w tym samym czasie jeden z mieszkańców Lubiąża, nie cieszący się dotychczas najlepszą reputacją u władz złożył na miejscowym posterunku MO oświadczenie że sklepowa sklepu mięsnego da 1000 zł i wódkę za pobicie kontrolera "aby przez miesiąc nie mógł chodzić". Świadom całej sytuacji oraz wiedząc, że jego matka długie dni wystaje pod sklepem z którego "znika" towar, podpisał to oświadczenie w obecności funkcjonariusza MO.

Niestety w biurze GS-u zjawił się tylko kontroler p. Markowski oraz przedstawiciele społeczeństwa świadomi dziejących się w Lubiążu nieprawidłowości i chcący je wyjaśnić do końca.

Byli to: kadrowa z miejscowego Szpitala, stamtąd też przewodniczący KZ NSZZ "Solidarność", jeden z członków KZ, przedstawicielka egzekutywy POP, pracownica szpitalnej kuchni, lekarz dentysta z miejscowego Ośrodka Zdrowia. Wszyscy oni są potencjalnymi klientami miejscowej masarni. Niestety, do zebrania nie doszło. Obecny tam także sierżant miejscowego posterunku MO poinformował nieoficjalnie, że prezes GS-u telefonicznie zawiadomił MO, iż zebrania nie będzie pracownica sklepu mięsnego jest teraz w GS-ie w Wołowie i ... sprawa zostanie rozwiązana wewnętrznie. Spisano tylko protokół obecności.

W godzinę później doszło do telefonicznej rozmowy przew. KZ "Solidarności" miejscowego Szpitala z prezesem GS-u z której ten pierwszy dowiedział się, iż p. prezes będzie w Szpitalu ale nieoficjalnie. Chodzi mu o wyjaśnienie z dwiema pracownicami Szpitala, będącymi świadkami zajścia niedopuszczenia do kontroli masarni, sprawy podpisów. Według niego "są one sfalszowane, a cała sprawa jest incydentem wywołanym przez jednego nieodpowiedzialnego człowieka".

Wbrew woli prezesa zebranie nieoficjalne zamieniło się w zebranie oficjalne. Ze strony GS-u obecni byli p. prezes, sklepowa masarni, przew. KZ NSZZ "Solidarność" /w chwili wyboru do tej funkcji główna księgo. Spółdzielni/ oraz pracownica biurowa GS-u w Lubiążu. Ze strony społeczeństwa Lubiąża wystąpił w/w kontroler, osoby wymienione na początku oraz kilkadziesiąt pracowników i mieszkańców.

Zebranie zostało zapisane na magnetofon. Spotkanie miało ostry przebieg. Na wysokości zadania nie stanęli jednak przedstawiciele GS-u. Najpierw prezes na pytanie jakie konsekwencje służbowe widzi w sytuacji niedopuszczenia komisji społecznej do kontroli, odpowiedział, że nie posi do przy sobie akt osobowych sklepowej i pracowników ma wielu więc nie wszystkie dane pamięta. Następnie stwierdził, że rozprawy już dzisiaj tę sprawę

oraz przedstawiciele społeczeństwa świadomi dziejących się w Lubiążu nieprawidłowości i chcący je wyjaśnić do końca.



w gronie kierownictwa GS-u i napomknął mgliscie o pociągnięciach służbowych które przepisy wymieniają poprzez upomnienie, nagone itp. W międzyczasie zapytał czy są obecne osoby które jako świadkowie podpisały protokół zajścia. Niestety, osoby te były obecne i co podpisały to potwierdziły. Później p. prezes stwierdził, że to pierwsza skarga na tą sklepową i zaprzeczył jakoby wiedział iż w/w sklepowa miała w niedawnym czasie kolegę za ukrywanie mięsa, wytoczone przez organa MO. W dalszej części zebrania prezes wyraził żal, że tak trudno znaleźć pracownika do sklepu, a na pytanie jakie jako człowiek i prezes widzi pociągnięcia w sytuacji złożenia na milicji oświadczenia o namawianiu przez sklepową do pobicia kontrolera społecznego stwierdził, że... jest to sprawa "odpowiednich organów" i nie widzi tu nic do zrobienia. Nie są to jego sprawy".

Następnie głos zabrala sklepowa. Stwierdziła, że obsługuje dobrze i uczciwie. Zaprzeczyła jakoby prawdą było jak podaje milicja, że miała, w/w w ostatnim okresie dwa kolegi bo miała, ale "tylko jedno". Na pytanie czy prawdą jest, że oprócz tego milicja znalazła u niej 27 kg cukru bez pokrycia najpierw zaprzeczyła by później stwierdzić, że był to cukier otrzymany ze zaległych kartki z miesiąca października, których nie zrealizowała. Ma liczną rodzinę, która w październiku nie jadła mięsa wogóle to przecież nie jest zakazane i "jest to jej prywatna sprawa". Nikt nie ma nic do tego. Na tym wyjaśnienie na razie zakończyła. Później jeszcze rzuciła, że jest przez kontrolera prześladowana, a ponieważ ma do niego prywatną urzędę, to do sklepu w żadnym wypadku go nie wpuści. Nie wpuści i już. Ma do tego prawo. Wynajmować nikogo nie potrzebuje, bo gdyby chciała trzasnąć to zrobiła by to osobiście. Tyle siły jeszcze ma. Powiedziała także, że zlikwidowała sprzedaż w kolejności rejestrowania kartek i na określono dotychczas sprzedawać... dla dobre klientów, tak to dobrze wygląda wszyscy wiemy./

Wszystko to słuchał uważnie, a spokojnie prezes spółdzielni w Wołowie. Mina świadczyła, że z wiarą. Mieszkańcy Lubiąża bez wiary i z zaskokowaniem. /W tym samym czasie gdy pracownicy masarni w Lubiążu "zrealizowali" kartki mięsne na cukier, w sklepach cukru nie można było kupić./

Głos ponownie zabrał prezes GS-u stwierdzając, iż podjął już "intensywne" staranie o poprawę sytuacji, czego powodem jest fakt, że "jutro" zostaną zamurowane drzwi pomiędzy zapleczem masarni a sklepem mięsny monopolowym. Było to chyba jedyne konkretne stwierdzenie prezesa na tym zebraniu.

Nie popisała się także przewodnicząca GS-owskiej "Solidarności" która na pytanie jak widzi tą sprawę jako człowiek i przewodnicząca Związku stwierdziła, iż nie jest to ich sprawa, związki są od bronić swoich pracowników, a sprawa nakłaniania do pobicia to prywatna sprawa kontrolera i sklepowej. Niech kontroler odda sprawę do Sądu. W międzyczasie wyraziła swoje zdanie o braku autorytetu potrzebnego do kontroli wyżej wymienionego kontrolera. Zresztą sprawy dobrze nie zna bo w Lubiążu nie mieszka. Prowadzący zebranie zwrócił się do sali /wszyscy są klientami sklepu mięsnego/ czy jest ktoś kto z wypowiedzią o braku autorytetu kontrolera. Sala milczała. Zabrzmiał tylko jeden nieśmiały głos, że "przydał by się jeszcze jeden taki kontroler".

Na tym zebraniu nie omawiano sprawy słynnych niedawno w Lubiążu czwartków GS-owskich w sklepie mięsny. Wywieszono kartkę, że w czwartki kupują pracownicy GS-u, przywózczone najwięcej i najlepszego towaru /są odpisy faktur/. Obec interwencji Zw. Zawodowych w Lubiążu czwartki zlikwidowano, ale kto kartkę w sklepie powiesił nie wiedział ani prezes /! / ani sklepowa /!/. Prezes wyraził ubolewanie, że podczas jego wizyt w sklepie kartki nie było. Sklepowa stwierdziła "nie wiem, jak przyszedł z urlopu to kartkę wisiał".



Zebrań na terenie Szpitala w Lubiążu skończyło się bez jakichkolwiek konkretnych ustaleń. W sumie można by sprawę przemilczeć gdyby nie niewesoła przyszłość rysująca się przed Lubiążem. W dniu kiedy trwało zebranie sklep na terenie Szpitala /800 osób personelu/ był otwarty po raz pierwszy od dni 10-ciu/. Drugi sklep zamknięty jest od ok. 1 m-cia. Nie było nie tylko masła, śmietany czy serów śladowych ilościach ale i mleka. Dnia następnego chleba starczyło na 15 minut sprzedaży! Mleko przywieziono o 11-tej. Jest to sytuacja tutaj normalna. Takie artykuły jak kawa, kasza manna, olej lub pieczywo inne niż w najpodlejszym gatunku tutaj się nie zdarzają. Do niedawna Dom Dziecka, przedszkole, żłobek, szkoła były zaopatrywane z tej samej puli co ludność Lubiąża. Na 30 kg dostarczonych cukierków - 30 kg szło na instytucje. To samo z innymi produktami. I tutaj nasuwają się następujące pytania?

1/Dlaczego dręczy się mieszkańców Lubiąża prezesem przez całe lata znanym z nieudolności a ostatnio dającego przykład breku zwykłych ludzkich odruchów. Człowiek który był uważany za "trudnego" przez władze potrafił okazać inicjatywę i szlachetność. Zgłosił władzom próby stosowania metod gangsterskich. Prezes zajmujący wysoką pozycję w Gminie Wołów okazał się bez inicjatywy i bez godności osobistej. Jaskrowie przekraczając granicę zwykłej przyzwoitości woli bronić swoich prywatnych, niejasnych zresztą interesów.

2/Być może człowiekowi którego chciano użyć do rozprawy z "niewygodnym" kontrolerem zabraknąć odwagi i pod "naciskami" wycofa swoje oświadczenie. Ale jak będzie oceniony przez społeczeństwo prezes GS-u Wołów, kiedy sprawa wytoczona z powództwa cywilnego przez kontrolera okaże się zasadne wyjaśnione i zakończona z wszelkimi regułami prawa? Czy można karać Gminę Wołów trzymaniem óreza którego te nie jego sprawy nie interesują?

3/Kto będzie odpowiadał, wobec bierności prezesa, jeżeli tego rodzaju sytuacje się powtórzą i dojdzie do tragedii?

4/Dlaczego osadę Lubiąż /do 1975r.gminę o obecnie wieś/w nomenklaturze urzędowej/ posiadającą duże osiedle bloków mieszkalnych, posiadający Szpital zatrudniający 800 pracowników zoopatruje się jak samo jak wieś? Przecież nie ma tutaj rolników /nie więcej niż 5%/. Każdy mieszkaniec Lubiąża będący w pobliskich Malczycach, Prochowicach czy Wołowie widzi i wie, że odbywa się tutaj wielkie oszustwo /prezes GS-u uparcie twierdzi, że zoopatrzenie jest tutaj takie samo jak gdzie indziej. W ten sposób dotychczas bywało często że nie można było dokonać zakupów w Wołowie i zoopatrzyć się np. w olej, kawę, słodycze, mąkę, cukier, wędliny, jeździło się tam często po chleb i mleko podczas gdy nie było tego w Lubiążu.

Kto wyjaśni to wszystko i ostatnie incydenty w naszej miejscowości? Jak długo będzie się liczyć na ludzką cierpliwość? Czy władze zwierzchnie GS-u i władze wojewódzkie z prezesem wołowskim będą się solidaryzować?

[illegible]

# Mieszkańcy Lubiąża